

Modlitwa wstępna. Siódmy raz z rzędu, za zgodą ks. Proboszcza pochyliłem się w ten szczególny sposób nad cierpieniem naszego Pana Jezusa Chrystusa, by móc rozważyć sens tego co się stało ponad 2000 lat temu a nad czym zastanawiamy się dzisiaj – w Wielki Piątek roku 2019. Siódmy raz przedstawiam swoje myśli. Siódmy – ta liczba przynosi mi na myśl natychmiastowe skojarzenie z rozważaniami z roku 2015 opartymi na Apokalipsie św. Jana, gdzie przy stacji siódmej padły słowa o siódmej pieczęci, siedmiu aniołach, siedmiu trąbach, ale i siedmiu darach Ducha Św. i nie siedmiu a siedemdziesięciu siedmiu razach wybaczenia innym – doskonałość, do której Duch Św. nakazuje nam dążyć. Panie Jezu Chryste, prosimy byś posłał nam Ducha Świętego, który pomoże nam wejść w Słowo Twojej Męki, Twojego krzyża, Twojej miłości. By kształtował nas w tej godzinie modlitwy i konsekwentnie potem, jutro i pojutrze, Który żyjesz i królujesz, na wieki wieków. Amen.

Fragmenty psalmów towarzyszące nam od kilku lat są pięknym elementem naszej modlitwy – pozwólcie zatem, że i tym razem pojawią się jako antyfony do stacji – Psalm 57 – wg św. Augustyna psalm, który opiewa Mękę Pańską.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 1: Pan Jezus na śmierć skazany.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Ostatnie miesiące przyniosły nam wiele sądów nad członkami kościoła hierarchicznego. Ale Kościół przez duże „K” to nie tylko hierarchowie. To przede wszystkim my sami. Gdy padają oskarżenia i wyroki nad ludźmi kościoła, czy czujemy się również oskarżani? Czy powinniśmy odbierać te oskarżenia osobiście czy tylko stawać po stronie obwiniających? Chrystus został skazany mimo, że był niewinny. Ale, czy my zawsze jesteśmy niewinni? Każdy z nas stanie przed obliczem Pana i zostanie osądzony za wszelkie przewinienia. Warto zatem już dziś, nie czekając na Sąd Ostateczny *„przeżyć prawdziwą skruchę serca, szczerą i całkowitą spowiedź, odprawić godne zadośćuczynienie i otrzymać odpuszczenie wszystkich grzechów²⁾* – to słowa z Nabożeństwa tajemnic szczęścia św. Brygidy.

*„Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną,
u Ciebie chronię swe życie:...” (Ps 57,2)*

Pani Jasnogórska, do Ciebie niemalże codziennie kierujemy prośby o modlitwę za nas teraz i w godzinę naszej śmierci. Prosimy, wstaw się za nami również i w godzinie sądu nad nami.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 2: Pan Jezus bierze krzyż na Swe ramiona

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Dla większości z nas życie toczy się swoim tempem i tylko od czasu do czasu następują nieoczekiwane turbulencje. Optymista tych mniejszych turbulencji w ogóle nie zauważy. Pesymista będzie narzekał przy najdrobniejszej uciążliwości, która go spotka. Media na co dzień bombardują nas co chwila nowymi przypadkami bardzo trudnych sytuacji, które dotyczą innych. Chcą w ten sposób wzbudzić w nas litość, chęć pomocy. Czasami ulegamy temu, czasami nie. Wszystko to jednak dzieje się gdzieś, komuś, w zasadniczej ilości przypadków nie nam – i dzięki Bogu. Ale co, gdy nagle, któregoś dnia dowiadujemy się, że i moje dziecko ma ciężki przypadek choroby, że moja żona uczestniczyła w śmiertelnym wypadku, że mnie dopadł ten nieszczęsny rak, który przecież atakował dotychczas tylko innych? Co wtedy?

Weź krzyż na swe ramiona i chodź za mną...

Robisz to czy wpadasz w lament? Ubolewasz nad sobą i swoimi bliskimi? Może przeklinasz ten świat i to co Cię spotkało. Chrystus wziął krzyż – nie odrzucił go mimo, że jako Bóg miał taką możliwość. Ty też weź, chociaż to bardzo trudne. Wiem.

*„... (Boże) chronię się pod cień Twoich skrzydeł,
aż przejdzie klęska.” (Ps 57, 2)*

Matko Bolesna, Ty potrafiłaś nieść swój krzyż patrząc na niosącego krzyż Swojego Syna. Daj nam wsparcie w chwili, w której i na nas spada krzyż różnych przypadłości.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 3: Pan Jezus pierwszy raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Stacji, przy których rozważamy upadki Pana Jezusa jest na Drodze Krzyżowej najwięcej. Dlaczego? W zasadzie sprawa wydaje się banalnie prosta – ktoś wytrzymałby taki trud i ból nie upadając bezustannie, wielokrotnie. A zatem powód tych upadków i ich ilości w przypadku męki Pana Jezusa jest oczywisty. Problem powstaje jednak w momencie, kiedy przez chwilę zastanowimy się jak przenieść to do naszej osoby. Kiedy upadłem po raz pierwszy? Czy pamiętam? A przede wszystkim, czy pamiętam jaki był powód tego upadku? Czy był on spowodowany działaniem innych, czy raczej upadłem bo najzwyczajniej w świecie – zgrzeszyłem! Grzech jest przyczyną naszych upadków a Bóg wysłał Syna Swego Jedynego, by przejął je na swoje ramiona i choć sam upadając, dał nam możliwość wielokrotnego powstawania razem z Nim, bo przecież On za każdym razem powstawał...

*„Wołam do Boga Najwyższego, do Boga, który czyni mi dobro.
Niech ześle [pomoc] z nieba, niechaj mnie wybawi,” (Ps 57,3-4).*

Matko Chrystusowa, widziałaś mój pierwszy upadek i widzisz – niestety – ciągle nowe. Wskaż mi za każdym razem Drogę, na której upadał Twój Syn, bym widząc ją mógł wielokrotnie powstawać.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 4: Pan Jezus spotyka swoją Matkę.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Są wśród nas, którzy jeszcze mają swoje matki koło siebie ale są i tacy, których matki czekają na swe dzieci w innym, lepszym świecie. Ci pierwsi mają zapewne jeszcze okazje, by spotykać się z nimi. Ci drudzy wspominają spotkania, które kiedyś się odbywały. Ale z pewnością wszystkim zdarzały się spotkania, które nie należały do tych najłatwiejszych. Spotkania, podczas których stawaliśmy przed swoją matką jakby przed obliczem swojego sumienia. Było nam źle, bo znowu zrobiliśmy to czy owo po prostu źle. Było nam wstyd ale jednocześnie wiedzieliśmy, że ona na pewno spróbuje zrozumieć, może pouczyć ale i wybaczyć. Czyż nie łatwiej było nam później wyjść z tej sytuacji, naprawić ją, może poprosić kogoś o wybaczenie? Matka – pośrednik. Nasza matka na ziemi – pośrednik pomiędzy nami a otaczającym nas światem. Opiekun, wychowawca, nauczyciel. I w końcu Matka Jezusa – nasz pośrednik do Boga w niebie. Ona spotyka Go bezustannie. Korzystajmy z tego pośrednictwa, bo na pewno jest nam ono ciągle potrzebne, żyjąc w świecie, o którym psalmista tak pisze:

„Pośrodku lwów spoczywam, co pożerają synów ludzkich.

Ich zęby to włócznie i strzały, a język ich niby miecz ostry.” (Ps 57,5).

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 5: Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Szymon pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi, ale czy pomaga bo chciał, czy raczej – bo go do tego pomagania przymuszono? O różnych formach pomocy w otaczającym nas świecie w zasadzie słyszymy bezustannie. Jakby się przez chwilę nad tym zastanowić, to nie ma dnia, by media nie podawały nam jakiś przykładów pomocy jednych drugim. No to chyba dobrze. Ale jednocześnie czujemy tu jakiś niedosyt. Gdy jest ogłoszona zbiórka pomocowa to chętnie dołożymy swój grosz czy oddamy jakąś rzecz. Ale czy tak samo ochoczo udzielimy pomocy bezpośredniej komuś, kto tej pomocy właśnie ode mnie tu i teraz potrzebuje? Czy ograniczamy się raczej tylko do tych pomocy pośrednich? Powiedzmy szczerze – łatwych dla nas, niesprawiających nam zbyt wiele kłopotów. Czasami wręcz przybierających formę zabawy, więc chętnie bierzemy w nich udział, bo jest fajnie i wesoło. Jeśli cel jest słuszny, to wszystko jest w porządku. Pomagajmy i bawmy się przy tym, ale pomóżmy również, gdy ta pomoc wymaga od nas jakiegoś wysiłku. Jest dla nas trudna, jaką dla Szymona była zapewne pomoc okaleczonemu, zakrwawionemu, obcemu człowiekowi, który przecież w świetle obowiązującego tam prawa, był człowiekiem skazanym.

„Zbudź się duszo moja, zbudź...” (Ps 57,8).

Macierzyńska Matko Jodłowna, daj nam siły, by pomagać kiedy pomoc jest trudno!

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 6: Weronika ociera twarz Panu Jezusowi.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Przypomnijmy sobie słowa Symeona z Ewangelii Łukasza *„Teraz, o Panie, pozwól odejść stądze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie,„* (Łk 2,29-30) Ujrzeć oblicze Pana było dla Symeona momentem, w którym spokojnie mógł odejść do życia wiecznego. Ujrzeć oblicze Pana – czyż nie każdy z nas chciałby doświadczyć takiego cudu? Ale, czy na pewno tylko w kategoriach cudu powinniśmy mówić o takim zdarzeniu? Gdy klękamy przed Panem oddajemy Mu cześć – całujemy Mu stopy – taki jest wymiar symboliki postawy klęczącej w naszej wierze. Adorujemy. Ale Chrystus Bóg oczekuje byśmy od tej postawy przeszli do postawy stojącej, byśmy zajrzeli Mu w oczy, by usta nasze się spotkały. Łaciński zwrot *„adoratio”* znaczy tyle, co podnieść (kogoś) do ust. Zgodnie ze średniowiecznymi kanonami pocałunek w usta oznaczał uznanie za równego sobie. Bóg czeka byśmy ujrzeli jego oblicze, byśmy adorowali je nawet codziennie, bo uznaje nas za równych Jemu. Chce tak uznawać. Wystarczy szczerą modlitwa wyrażona w prawdzie i w Duchu Świętym. Skierowana do Boga a nie skierowana do samego siebie, jak w opowieści o modlącym się faryzeuszu. Modlitwa jest darem, którego się ciągle uczymy. Nie jest to łatwe ale próbujmy by widzieć oblicze Pana na co dzień.

*„Bądź wywyższony, Boże, ponad niebo,
a Twoja chwała ponad całą ziemię!” (Ps 57,6)*

Matko Bolesna, naucz nas stawać przed Chrystusem w prawdzie i Duchu Świętym, by ujrzeć Jego oblicze.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 7: Pan Jezus drugi raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Upada znowu mój Kościół, czyli upadam znowu i ja. Molestowanie dzieci przez księży, uciekanie przed odpowiedzialnością hierarchów, palenie ksiąg w naszym gdańskim kościele, mowa nienawiści, dzielenie nas, członków Kościoła, brak reakcji na głosy Papieża, brak reakcji na głosy takich nielicznych, odważnych biskupów jak np. arcybiskupa Rysia z Łodzi. Niestety tych upadków moglibyśmy wyliczać wiele więcej. Jak odnaleźć się mamy my, prości chrześcijanie w tym wszystkim? Jak zatrzymać odchodzącą młodzież? Jak ją przekonać, że warto trwać? Czy na pewno musimy powtórzyć drogę Kościoła francuskiego? Jak to pisałem, Notre Dame stała jeszcze nienaruszona. Teraz strawiona przez ogień. Ile w tym symboliki! Czy nasz kościół musi upaść, by powstać na nowo? By wrócić do korzeni? Do życia wspólnot pierwszych chrześcijan? Nie wiem. Nie znam zamysłów Ducha Świętego. Ale przecież nie można stać biernie tłumacząc sobie, że Pan Bóg widocznie tak zaplanował. Dał nam przecież wolną wolę tzn. że możemy mieć wpływ. Ale możemy też schować się za kotarą niemożności i czuć się usprawiedliwieni. Przecież Chrystus upadał również za nasze grzechy przyszłości, czy tylko na pewno za wszystkie?

„Zastawili sieć na moje kroki i zgnębili moje życie..” (Ps 57, 7)

Matko, Twoje posągi w różnych miejscach świata ponownie płaczą. Cud czy zjawisko wytłumaczalne? Ty też widzisz upadający nasz Kościół.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 8: Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Ale płakały już wtedy także niewiasty, choć nie rozumiały co się wokół nich tak naprawdę dzieje. A przecież był to moment, w którym powstawał Kościół wspólnotowy. „*Niewiasto, oto syn Twój*” – „*Oto Matka Twoja*” (J 19, 26-27) Jezus przekazał nam byśmy wzajemnie się sobą zaopiekowali, byśmy w Jego Imieniu dalej przekazywali Słowo. Zauważmy – działalność Chrystusa na ziemi nie jest liczona nawet w dziesiątkach lat lecz miesięcy. Taki krótki okres a jakie owoce. Kościół trwa już ponad 2.000 lat. Poobijany, potłuczony, rozczłonkowany ale trwa. Trwa nami. Zaczął się na Bliskim Wschodzie. Dzisiaj Go tam już prawie nie ma. Przeszedł do Europy. Dzisiaj stąd odchodzi. Był mocny w Ameryce Południowej ale dzisiaj coraz mocniejszy jest w Afryce. Jest mocny tam, gdzie człowiek jest słaby. Jak zaczyna się nam powodzić, Bóg odchodzi na dalszy plan aż znika zupełnie nam z oczu. Po co nam Bóg, jak mogę wszystko sam? Rozwój przemysłowy, technologiczny, coraz więcej świata wirtualnego coraz mniej osobowego. W takim świecie Bóg jest nam niepotrzebny. Ale jednocześnie ten rozpędzony świat zaczyna niszczyć się sam. Nie chcemy zauważać tego, co ze światem danym od Boga robimy. W imię partykularnych korzyści podejmujemy krótkowzroczne decyzje, prowadzące nas donikąd. Niewiasty płakały, bo nie rozumiały. Chrystus próbował im to wytłumaczyć. Nam teraz też tłumaczy, byśmy nie płakali, gdy będzie za późno.

*„Wśród ludów będę chwalił Cię, Panie;
zagram Ci wśród narodów.” (Ps 57, 10)*

Matko Bolesna, naucz nas rozpoznawać prawdę i nie łąpać się na obietnice, by nie płakać, gdy będzie za późno.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 9: Pan Jezus trzeci raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Następny mój upadek. Co gorsza, wiemy dokładnie, że nie ostatni. I niekoniecznie chodzi zaraz o wielkie grzechy. Przecież nie zabiłem, nie ukradłem. W ogóle jestem na co dzień w porządku. Jak powie młodzież – jest ok! Przypomnijmy sobie przypowieść zapisaną przez Łukasza o natarczywej wdowie. Z tej przypowieści wynika kilka wniosków. Tych bardziej oczywistych nie będę przypominał. Ale jest też jeden bardzo nieoczywisty. Kto wie, może najważniejszy. Samotna wdowa w męskim świecie. Bez żadnego głosu próbuje walczyć o swoje. Jest jak owca pomiędzy wilkami. A zatem największym problemem staje się, aby owca pozostała owcą. Aby nie stała się wilkiem. Trudny moment, bo naokoło panuje niesprawiedliwość. Zabierają ci to co twoje, a ty nie masz nawet się jak o to upomnieć. Jesteś bezradny. Doznajesz niesprawiedliwości w świecie, ale to w tobie rodzi się problem. Sam stajesz się dla siebie przeciwnikiem. Każdy z nas ma z tym problem. Ja też. Jan od Krzyża napisał o naszych trzech przeciwnikach: o świecie, o szatanie i o ciele, czyli o nas samych. Nie jest to moment, by analizować ten tekst szczegółowo. Wspomnę tylko, że w wyniku z niego, iż największym z tych trzech naszych przeciwników jesteśmy my sami dla siebie. W obliczu ataku często nie potrafimy zapanować nad sobą. Nie ufamy Słowu. Nie wierzymy w modlitwę o miłosierdzie dla atakującego. Nasza wiara okazuje się słaba, powierzchowna. To też są nasze następne upadki.

*„Przede mną dół wykopali:
sami wpadli do niego” (Ps 57, 7)*

Matko Jezusa upadającego, nasza Matko, nas ciągle upadających, daj nam wiarę zaufać Słowu.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 10: Pan Jezus z szat obnażony

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Słowo „obnażyć” wywołuje z gruntu raczej negatywne konotacje. I na pewno w kontekście wydarzeń związanych z Męką Pańską to negatywne skojarzenie jest na miejscu. Jest nam źle patrząc na obnażonego z szat naszego Pana.

Wstydzimy się tego zdarzenia. Po prostu nas to boli. Patrząc na ten obraz spróbujmy jednak pójść krok dalej. Słownik języka polskiego przypisuje temu słowu jeszcze inne znaczenie – stracić osłonę, stać się widocznym. Wróćmy zatem do słów, które już dzisiaj tu padły: stanąć w prawdzie. Kiedy stajemy w prawdzie? W prawdzie i Duchu Świętym powinniśmy stanąć, gdy się modlimy. Stanąć w prawdzie tzn. obnażyć się najpierw przed sobą a potem przed Bogiem. Zrzucić osłonę i zauważyć swoje przewinienia. Stać się widocznym dla Boga bez próby tuszowania swoich zamiarów. Bóg niby i tak wszystko widzi. Prawda. Ale jeśli my nie zrzucimy sami przed sobą zasłony grzechu, szukania usprawiedliwień, nienawiści do innych to nasza modlitwa nie ma sensu.

Modlitwa ma wielką moc. Ale wymaga obnażenia, wstydu, pokory. Patrząc na obnażonego Jezusa nie bój się obnażyć przed Nim. On jako Bóg dał się obnażyć za nas. Czy jest zatem nasze obnażenie przed Nim? Zrób to a później się módl.

*„Zbudź się, duszo moja,
zbudź, harfo i cytro!” (Ps 57, 9)*

Matko Bolesna, naucz nas modlić się szczerze do Twego Syna.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 11: Pan Jezus do krzyża przybity.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Hymn Jutrzni w jednej z trzech wersji na ostatnie dwa tygodnie Wielkiego Postu brzmi bardzo mocno:

*„Oto znaki Bożej męki:
Żółć, plwociny, trzcina, ocet,
Gwoździe i żelazna włócznia,
Która święty bok przebiła;
Płyną z rany krew i woda,
Aby obmyć wszechświat cały.”*

W zasadzie nic dodać, nic ująć. Straszliwy opis Jezusa przybitego do krzyża. Kto z nas modli się brewiarzem, ten słyszy ten tekst przez ostatnie dni codziennie. Chrystus nauczając namawiał nas, byśmy stali się jak dzieci. By nasza ufność była ufnością dziecka. Przyjęło się mówić, że pierwszym słowem dziecka jest zazwyczaj słowo „mama” czy „tata” ale równie często dziecko zaczyna od słowa „daj” i powtarza je przy wielu okazjach przez wiele lat. Dla dziecka jest naturalnym, że ono chce i woła „daj”. Ono nie kalkuluje, nie zastanawia się, czy tak wolno, czy może mu się coś nie należy. Chce a ty masz dać. I tak samo Bóg chce, abyśmy zachowywali się przed Nim jak to dziecko. Z pełnym zaufaniem – po prostu „Boże daj”. Jak zatem oczyma dziecka spojrzeć na tak okrutny obraz Jezusa na krzyżu? Jesteśmy dziećmi Bożymi i wszystko, co mamy On nam dał. Ale byśmy to w pełni dostali, On najpierw zechciał za nas zawisnąć na krzyżu obciążony naszymi grzechami.

„(Panie) bo Twoja łaskawość aż do niebios” (Ps 57, 11)

Matko Bolesna, trudno stać się dzieckiem patrząc na Syna Twojego na krzyżu.
Naucz nas tego.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 12: Pan Jezus umiera na krzyżu.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Krążymy w tym roku w naszych rozważaniach trochę przypadkowo a może nie wokół modlitwy. Miałem w ostatnich dniach trochę więcej okazji do niej niż zazwyczaj. Modlitwa to nie tylko wypowiadanie „gotowych” modlitw. Każda taka modlitwa może być wstępem do głębszej medytacji, do próby porozmawiania z Bogiem własnymi słowami aż w końcu do ciszy bycia razem. Czyż nie największą oznaką miłości dwojga ludzi jest fakt, że gdy siedzą obok siebie i akurat nie mają nic sobie do powiedzenia, panuje cisza i ta cisza nie boli? Pewien chłop, który potrafił godzinami przebywać na adoracji przed Wielkim Sakramentem, zapytany przez Jana Vianney, który go zastał siedzącego w pustym kościele, co on właściwie robi, odpowiedział: ja patrzę na Niego, On patrzy na mnie – siedzimy razem. W obliczu śmierci, zwłaszcza osoby bardzo bliskiej tracisz trochę grunt pod nogami. Tak było i ze mną. Dopiero po jakimś czasie dotarło do mnie, że gdy zmarł mój ojciec to będąc przy jego łóżku nie pomodliłem się. Zapadła cisza. Nie potrafiłem nic z siebie wydobyć. A może odwrotnie – modliłem się jeszcze bardziej. Niech zatem przez chwilę zapadnie cisza.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 13: Pan Jezus zdjęty z krzyża.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Czas pomiędzy śmiercią a pochówkiem. Jakże trudny dla wszystkich. Bardzo specyficzny. Z jednej strony bardzo świeża rana po utracie osoby bliskiej. Z drugiej zaś pełna mobilizacja, by godnie ciało tej osoby pochować. Swoisty trans. Często nie mamy głowy na refleksję. Wydaje się, że ta osoba jest ciągle z nami. Przecież w 100% poświęcamy jej naszą uwagę. I dobrze – tak powinno być. Wypełniamy nasz święty obowiązek. Pan Jezus w tym czasie „zszedł do piekieł” skąd, dzięki zasługom tej świętej Męki, miał uwolnić dusze naszych dobrych przodków. Ale zarazem widział również tłumy i tych, którzy szli na potępienie z powodu niezliczonych grzechów. Moc Jego Męki dała również nam, ludziom z przyszłości możliwość wyzwolenia. Pozostaje jednak pytanie, do której grupy zostaniemy zaliczeni? I właśnie dlatego każda śmierć a zwłaszcza osoby bliskiej powinna nas, w którymś momencie skłonić jednak do tej refleksji.

*„Wśród ludów będę chwalił Cię, Panie;
zagram Ci wśród narodów.” (Ps 57, 10)*

Matko Bolesna, pomóż nam znaleźć czas na refleksję nad sensem naszego życia na ziemi.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 14: Pan Jezus do grobu złożony.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Przy tej ostatniej stacji wróćmy ponownie do modlitwy. Grób zazwyczaj każdego mocno skłania do przemyśleń. Być może nie każdego do refleksji nad sobą. Być może wręcz odwrotnie, patrząc na grób czujemy się skrzywdzeni, pozostawieni samemu sobie. Często właśnie w takich chwilach przychodzi również zwątpienie. Czujemy pustkę, brak odzewu od Boga, w którego wydaje się nam nawet, że wierzyliśmy. Modlimy się np. tak: „Boże, jeśli jest jakiś Bóg, zbaw moją duszę, jeśli mam jakąś duszę”. Katechizm o takich momentach mówi, że są to momenty czystej wiary, bo człowiek wiernie przebywa z Jezusem w Ogrójcu i właśnie w grobie. Zwłaszcza grób wydaje się ważny, bo pokazuje dlaczego takie momenty naszej oschłości są trudne. Robiłeś wszystko super, wierzyłeś i nie dość, że nie ma dobrej reakcji, to jest jeszcze gorzej – nie ma żadnej reakcji. Pustka. Są to chwile trudne, bo masz poczucie, że choć się starasz to nic z tego nie wychodzi. A zatem dlaczego jest to moment czystej wiary? Bo jest to trwanie z Chrystusem w Jego grobie. Gdy jesteś w grobie, to nie wyjdiesz z niego sam. Musi ktoś przyjść i cię z niego wypuścić. Masz poczucie, że nic nie możesz zrobić, zatem czekaj. Gdy jesteś w grobie musisz się doczekać aż ktoś cię wskrzesi. Jeśli nie miałbyś takich doświadczeń, to niedobrze, bo właśnie to są momenty czystej wiary.

*„Bądź wywyższony, Boże, ponad niebo,
a Twoja chwała ponad całą ziemię!” (Ps 57, 12)*

Matko Bolesna, dziękujemy Ci, że mogliśmy Ci towarzyszyć w odprawieniu tej Drogi Krzyżowej. Prosimy spraw, byśmy doznając doświadczeń zwątpienia uznali w nich momenty naszej czystej wiary.

ZAKOŃCZENIE

Jak co roku, zakończymy Drogę Krzyżową słowami świętego Jana Pawła II.

Modlitwa św. Jana Pawła II:

Ojcze nasz, wysłuchaj wołania Syna Twego, który dla zawarcia nowego i wiecznego przymierza stał się posłuszny aż do śmierci krzyżowej; spraw, abyśmy czerpali skuteczną naukę z Jego Męki i zasłużyli na uczestnictwo w

chwale Jego Zmartwychwstania. Przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków. Amen.

W intencji papieża Franciszka – Ojcze nas...

Któryś za nas cierpiał rany Jezusa Chryste zmiłuj się nad nami. (3x)

Przy opracowywaniu tekstów do Drogi Krzyżowej korzystałem z następujących źródeł:

1. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Wydanie Tysiąclecia.
2. Tajemnice szczęścia – 15 modlitw św. Brygidy
3. Ks. biskup Grzegorz Ryś, Rekolekcje, modlitwa, post jałmużna, Znak Kraków 2013